

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń za wiersz  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	~ Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

## Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Bartkiewicz, obok gubernii.

(20—1)

### Wiadomości Bieżące.

— **Zaćmienie słońca.** Dnia 19-go sierpnia roku bieżącego będzie miało miejsce zaćmienie słońca. U nas będzie ono niecałkowite; zaćmi się tylko u dołu skrawek jego, około 1/10 części wynoszący; mrok więc nie nastąpi.

Rozpocznie się wchodzenie cienia księżycy na słońce przed samym wschodem ostatniego — około godz. 4 min. 40; środek, zakrycie tarczy słonecznej, czyli największe jej zakrycie, nastąpi około godz. 5 min. 30 z rana. Czas całkowitego przesunięcia cienia przez słoneczną tarczę nie przetrwa dwóch godzin.

Powtórzy się to zaćmienie, jak również i księżycy, któregośmy obserwowali w dniu 3-m sierpnia, za lat 18-cie. Niezawsze w tej samej części ziemi bywa ono widzianem: przed 36 laty, t. j. w roku 1851, dnia 28 lipca, mieliśmy u siebie zaćmienie słońca; w roku zaś 1869 świadkiem tegoż była Ameryka.

Jeśli dzień nie jest pochmurny, obserwowac można słońce przez dwa złożone i nad świecą przedtem okopcone szkła. Żeby tarcie nie naruszało okopceń, przy brzegach szkiełek mogą być umieszczone skrawki papieru, a szkiełka w obwodach można spoić nagumowanym papierkiem.

Wybrać naturalnie wypada miejsce, z kądemby słońce można widzieć przy ukazaniu się jego na horyzoncie. Na zaciemnione słońce i pozostającą w oieniu jego atmosferę, można nakierować zwykłą lunetę.

Zaćmienie słońca, jak wiadomo, wynika stąd, że w danym czasie słońce księżyc i ziemia znajdują się w jednym naprzeciw siebie kierunku, przez co światło słońca, padające na ziemię, przez księżyc zostaje zasłoniętem.

— **Wiadomość** potrzebująca sprawdzenia. — Warszawskie pisma za „Dniwnikiem Warszaw.” powtórzyły wiadomość, jakoby otwarcie Towarzystwa Kred. miejskiego dla Piotrkowa, Radomia, Łomży i Suwałk, z powodu, że kwestyja ta jest obecnie nie na czasie, przez ministerjum nie zostało zatwierdzone.

— **Staw**, jaki ojcowie naszego miasta wykopać postanowili przy tutejszej „alei Ujazdowskiej”, jak się taraz okazuje, był wcale niezłym pomysłem. Przeszłego roku rozpoczęty, w tym pogłębiany i rozszerzony, zajmuje dość znaczną przestrzeń, odpowiednio zaś wyzirowany, ocembrowany i zabezpieczony kołczastym żelaznym płotem od przystępu niechłujnych mas ulicznych — może posiadać bardzo czystą wodę, zwłaszcza, że będzie ona odświe-

żana bezustannie przez znajdujące się od spodu źródła.

— **Chodnik** asfaltowy, czy ciosowy (bo nie pamiętamy już jaki), znajdujący się na ulicy „Ekaterynieńskiej” pod samem więzieniem, jako bezużyteczny dziś tam, gdzie chodzić nikomu niewolno, mógłby być dla wygody publicznej, przeniesiony na drugą stronę ulicy, której bruk... przypomina czasy bardzo starożytne.

— **Kąpiele** zimne w ostatnim tygodniu zostały przez wielu przerwane czasowo, z powodu znacznego obniżenia się temperatury. Panom J. i Fr. należy się zupełne uznanie ze urządzenie łaźni w Krakówce i Wielkiej Wsi, przynajmniej na stawach których są posiadaczami, skoro gród nasz nie posiada wody bieżącej.

— **Nareszcie dorożki** nasze zaczynają być porządne. Przez kilka dni niewolno im było pokazywać się na mieście, dopokąd się nie umyły i nie przykryły ran swych i brudu. My jednak, nauczeni doświadczeniem, nie pozwalamy sobie cieszyć się zbytecznie z tej metamorfozy i poprawy — gdyż nie wiemy jaszcz, jak długo trwać będą dobre intencyje i gorliwość policyi. Bodaj trwały stałe i niezmienniel!

— **Złośliwy** nasz sylf redakcyjny komunikuje nam skuteczną jakoby receptę na zbytnią a uprzykrzoną wielomówność: „Weź mocną bryczkę zaprzężoną parą dobrych rumaków, a wsadziwszy na nią gadatliwą ba..., przepaszam, jednostkę, przewiez ją trzy razy po bruku na ulicy „Moskiewskiej”. Z obawy utraty zębów, ba..., jednostka musi zamknąć usta. Recepta z powodu wyborczego na tej ulicy bruku ma być podobno niezawodną!”

(Przypisek Redakcyi). O ile pamięć nas nie myli bruk na tej ulicy był położony na nowo w przeszłym roku, czyżby więc w ciągu jednego roku mógł być już zdatnym do tak nie pożądanego eksperymentów? To za przykład!

— **Odrapano kolumna** Ś-go Antoniego przy placu Aleksandryjskim, Świętego, którego smutnego losu litowaliśmy się jeszcze w roku 1884 (!) w jednym z feljetonów „Tygodnia” — domaga się dziś koniecznie, ale to koniecznie odnowienia. Napisano tam wprawdzie: „renovata anno domini 1875” — ale nie znać tego zupełnie. Dwanaście lat zaledwie — i ani śladu odnowienia. Takie to widać było i odnowienie!

— **Dochodzą nas skargi** coraz częstsze na zakradający się od jakiegoś czasu nieład w otrzymywaniu gazet na tutejszej stacyi pocztowej, czego i myśmy doświadczyli na sobie. Nie wdajemy się tym razem w szczegóły, ufając, że nieporządek zostanie usunięty.

— **Ogród kwiatowy** przy rogu alei Aleksandryjskiej, słynny też z wyborowych

owoców, zostaje w tym roku rozszerzony przez zasypianie sadzawki, przez co przybędzie właścicielowi cała jedna kwatery. Sadzawkę już prawie całkowicie zasypiano.

— **P. Edward Świecimski**, od lat trzynastu nauczyciel języka polskiego w miejscowym gimnazjum, otrzymał nominacyję na profesora języka rosyjskiego w mieście Goldyndze, w Kurlandyi, dokąd w tych dniach wyjeżdża. Znany powszechnie, jako nauczyciel i ogólnie szanowany, pan S. był także przez pewien czas członkiem Rady zarządzającej Tow. Dobroczyń., przyczyniając się do powiększenia funduszów tegoż Towarzystwa, przez urządzenie teatrów amatorskich. Żegnając go też z żalem przesyłamy mu na drogę serdeczne: „Szczęść Boże”.

— **Reklamacyja.** P. Piotr Piętka, wykreslony ze straży ogniowej, jako poddany zagraniczny, okazał nam w redakcyi oryginalne świadectwo pod d. 31 sierpnia 1886 r. za № 10746 przez tutejszy rząd gubernijalny wydane, jako on, na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych z d. 1 maja tegoż roku № 9605, po wykonaniu przysięgi, w poczet poddanych rosyjskich zaliczony został. — Na świadectwie tem znajduje się odnotacyja tutejszego magistratu, że tenże Piętka zapisany został do ksiąg ludności stałej Piotrkowa w aktach № 78 str. 640!

— **Pożar.** Dnia 8 b. m. w ubiegły poniedziałek znowuż o godzinie 11 1/2, wieczorem na Wielkiej Wsi wybuchnął pożar, do którego przybiegły wszystkie oddziały straży i ugasiły takowy w ciągu 2 godzin. Spalił się jeden dom i komórki. Ogień wszczął się na strychu, w składzie skór i galganów.

— **Polowanie.** Z dniem 13 b. m. rozpoczyna się termin polowania. Pomimo to prawdziwi myśliwi, dbający o zwierzostan w kraju, ani sami strzelaniny nie rozpoczynają, ani innym na swoich terytoryjach polować jeszcze nie dają, utrzymując i bardzo słusznie, że ów termin polowania na czas późniejszy przenieść by należało. Bardzo często bowiem zdarza się, że ofiary myśliwych podają kotne zajęcia, młode zajaczki i kuropatwy, które ledwie się opierzyły.

— **Pod Przyrowem** na trakcie do Lelowa w zeszłym tygodniu spadł grad, połączony z wielką burzą i wichrem, który sprawił wielkie szkody. Miejscami bowiem potłukł pszenicę, grochy i inne niezebrane, a dotąd stojące jeszcze na pniu zboża.

— **W Pławnie** (pow. nowo-radomski) w zeszłym tygodniu miał miejsce pożar, który zniszczył 10 zabudowań.

— **„Dziennik Łódzki”** donosi, że plany budowy nowego kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Ma-



ry w parafii tejże nazwy w Łodzi, zostały przez ministerjum zatwierdzone. Roboty budowlane można będzie niebawem rozpocząć. Ze składek zebrano dotychczas na fundusz budowy około 20,000 rs.

— **Szkoly.** „Kraj“ dowiadyuje się, iż w niezmiernie ważnej dla kraju naszego nowej ustawie szkół realnych projektowane są cztery następne kategorie według sposobu utrzymania: 1) szkoły, utrzymywane wyłącznie na koszt skarbu; 2) z subwencją prywatną; 3) całkowicie na koszt gmin, ziemstw, stanów, i 4) wyłącznie z funduszy prywatnych. Jeżeli prywatne szkoły realne (kat. 4) zechcą się zastosować do nowej ustawy w zupełności, to nauczyciele szkół tych będą mogli korzystać z praw i przywilejów służby na równi z nauczycielami szkół realnych rządowych. W przeciwnym razie, szkoły prywatne pociągane będą pod ogólny regulamin, dla nich dotychczas obowiązujący.

— **Zaćmienie słońca.** Niektórzy naczelnicy gubernii jak donosi „Now. Wrem.“ wydali rozporządzenie, aby w dniu zaćmienia słońca rano 19 b. m. włościanie nie puszczali bydła w pole, ponieważ w czasie owego zjawiska zwierzęta ogarnia strach paniczny i wskutek tego wiele z nich ginie.

#### — Listy od Redakcyi.

— Redakcyi „Ateneum“. Przysłałście nam po wtórnie zeszyt lipcowy zamiast sierpniowego. Prosimy o ten ostatni.

— Redakcyi „Nivy“. Nie otrzymaliśmy zeszytu 302, o który prosimy. Natomiast zeszytu 301 nadszedł drugi egzemplarz.

## Mowa Jana Ząbskiego

wypowiedziana na zjeździe w Piotrkowie  
r. 1865.

(d. c. patrz w № 31).

Nie mogę zamilczeć zdania samego doktora kościoła, który powiada: „in matrimonio sacro spectatu rebitur debit, est actus iustitiosus procreta, probis ad cultum Dei, est actus religionis, actus matrimonii sunt actus virtutis“ — proszę tedy N. Stany pogodzić z tem zdaniem opiniję teologów. Ale nie tu koniec Miłościwy Królu i N. Stany wywodów tej materii. Pozwólcie powiedzieć nieco. Obchodźmy duchowieństwo, zbierając od nich kreski, za lub przeciw małżeństwu. Młodzi powiedzą jak czują, starzy jak rozumieją, a jeżeliby się znalazł głos za bezżeństwem byłoby to zda-

nie żywego trupa, który nie czuje i nierozumie. Odwołuję się do zdania kościoła: że grzech jeden nieskończenie obraża Boga, godzi się — aby dla umiemanej zasługi jednego, tysiąca innych grzeszyło? Niech ginie ta larwa prawdziwej religii; blask fałszywy enoty, którym świeca podli, łatwomiernych mamiciela, aby zaprowadzonym w obłąkanie, odją nadzieję powrotu na drogę właściwą. Niech ginie ona nieroztropna skrzętność w pomnażaniu chwały Boga przez bezżeństwo, która rodzi odstępstwo od wiary, cudzołóstwa, nierządy i inne zbrodnie, których wspomnienie obraziłoby świętość miejsca tego...

Co mówią jeszcze obrońcy bezżeństwa, oto to: że godność urzędu kapłaństwa wymaga stanu bezżennego, jako sprawa przyzwoitości, ale niech mi powiedzą: za co Rus ma kapłanów żonatych? Jedna wiara, jeden oltarz, połączenie z głową kościoła — któż te przeciwieństwo pogodzi? Ty sam, Miłościwy Panie, podobnie wyrokiem odwiecznym naznaczony jesteś, żeby berło twoje, jako łaska pasterska, gromadziło trzodę — w jedną owczarnię. W twojem panowaniu stanie się epoka znakomita w kościele — Ty, wyrobiwszy u głowy kościoła zniesienie bezżeństwa, możesz śmiało zaręczyć jedność obrzędów, które jedne w jednym być powinny kościele. Ty zniszczysz aż do korzenia te niesnaski pomiędzy duchowieństwem ruskim i łacińskim, które tytu zamieszek i krwi rozlania w Rzeczypospolitej były przyczyną. A i to nie spizowe posągi i luki tryumfalne, które częstokroć były wystawiana ns dziwisko i urąganie ludzi, ale milijony pokoleń byłyby żywymi pamiątkami sławy W. Kr. Mości.

Zarzucają — że władza świecka nie jest mocna stanowić w materii małżeństwa; ale zdaniem teologów, małżeństwo jest kontraktem cywilnym a więc z natury swojej do władzy świeckiej należy. Wszędzie więc władza krajowa powinna się trudnić temi związkami, jako będącemi pod bezpieczeństwem, i opieką rządową i jako szczególnie interesującemi dobrze rządny naród. Staną tu chcący obwinieć ks. Orzechowskiego i powiedzą: za co obierał sobie stan, do którego przywiązane bezżeństwo? Dobrowolnie przyjętych obowiązków niewolno rzucić bezkarnie... Ale jak to nikczemny zarzut! Pewno, że wchodzącemu do praw społeczeństwa jakiego, należy im być posłusznym — ale czyż nie wolno opuścić każdemu tego narodu, którego prawa były mu uciążliwe, lub do wykonania niepodobne? Inaczej towarzystwo takie byłoby więzieniem

a członki jego — niewolnikami. Urząd księdza Orzechowskiego był: nauczać i ofiarować. Ten, wzięty z rąk biskupa, składa nazad i niechce ofiarować Bogu jak tylko serce; niechce nauczać — tylko czynić. Odbierze mu dar łaski, bo to wasze, ale zostawcie dar natury, bo ten, jako nieoddzielny od swego jestestwa, Bogu tylko powinien, i śmiało wołać będzie na gwałcieli, porwających mu prawo boskie.

Czuje się ksiądz Orzechowski być okrętem, którego łatwo nawałności pokus skołatać mogły — stawa tedy u portu, gdzie go prowadzi światło rozumu, bo zna: że i zwierzęta mają prawo bezpiecznych stanowisk; porzuca ksiądz Orzechowski bezżeństwo, jako stan, w którym ustawiczna z ciałem wojna a rzadkie zwycięstwo; widział zdrowie i sławę swoją blizkiem zguby; lęka się nalożnictwa, bo widział — że z nalogu nierządno niepodobna powstać... Pewny jest ksiądz Orzechowski, że jako nie pozwalając ludziom uczciwych zarobków jest to przymuszać ich do kradzieży, tak bronie żon jest pozwalając im nalożnic a w tem i mądrość wasza, N. Stany, srodka nie znajduje.

Królu N. pamiętaj żeby niepowiedziano — że pod berłem Zygmunta Augusta nie wolno było być człowiekiem. W imieniu praw naszych zaklinam cię, M. Panie abys pamiętał że dasz egzystencyję tej familii, której ks. Orzechowski będzie głową. Ile członków będzie z tego pokolenia, w tylu sercach będziesz miał oltarze wdzięczności. Pozwól, N. Panie, przypomnieć sobie, żeśmy widzieli Izy twoje w podobnej okoliczności; pozwól odnowić ranę, którą wola narodu zadawała sercu Pańskiemu W. K. Mości, kiedy cię chciano rozłączyć z najukochańszą małżonką a Panią naszą Miłościwą; pozwól się na moment porównać z ks. Orzechowskim... Miłość purpurą czy siermięgą odziana zawsze jest jedna — na tę więc miłość którą pałasz ku Królowej naszej, proszę cię, Miłościwy Panie, podaj wielowładną rękę, nie daj upaść skrzywdzonej niewinności. Kończę, pewnym będąc w tej sprawie: że rozum i serce podyktuje W. K. Mości mądrości wyrok.

Przepisał i podał — M. Synoradzki.

### ROZMAITOŚCI.

— **Buława hetmańska.** Czytamy w *Kijewlaninie*, że w Płoskirowie, w gub. Podolskiej, zjawił się jakiś starozakonny, który chciał sprzedać piękną buławkę hetmańską, ozdobioną wypukłą rzeźbą, na wierzchu mającą portret króla Jna Sobieskiego, po bokach zaś wyobrażenie bitwy Polaków z Turkami. Rękojeść buławy ma na sobie herby

## Z BUSKA.

(Echo kąpielowe.)

Wyjechawszy z Piotrkowa o godz. 1-iej w południe, dopiero o wpół do 3-iej w nocy stanąłem w Kielcach, wysiedziawszy się w Koluszkach 2 i w Bzinie 1½ godziny. Wogóle kolej Dąbrowska okropnie mi się przedstawiała. Jechałem co prawda pociągiem mieszanym — włókił się więc niemilosiernie długo i na stacjach godzinami odpoczywał (w Tomaszowie godzinę 20 minut, w Opocznie 45 minut, w Końskich godzinę).

Nadedniem, przyjechawszy do Kielc, nie chcąc tracić czasu, natychmiast udałem się w dalszą drogę dorózką kielecką. O godz. 10-iej rano stanąłem nareszcie w Busku. Znając wszystkie jego złe strony z dawnych lat, jechałem z nadzieją, że w tym roku jaki taki postęp ku lepszemu zastanę. Na samym wstępie spotkało mnie jednak rozczarowanie; przypadkowo bowiem usłyszałem witającą jakiegoś gościa muzykę kąpielową, grającą tak fałszywie, że trudno było słuchać. Wynajęwszy mieszkanie w osadzie, udałem się natychmiast do zakładu kąpielowego, o 1½ wiorsty od niej

leżącego. Wszystko zastałem po dawnemu: „cielećnik“ (rodzaj skweru na rynku) jak dawniej pełen śmieci i żydostwa; dorózki za to ponumerowane i dorózkarze ubrani w liberyje, za co podwyższono kurs z miasta do zakładu z 10 kop. na 25 kop. za powóz i 15 kop. za bryczkę! Droga czyli aleja do zakładu w nieporządku jak dawniej — dwie literalne ławki na przestrzeni 1½ wiorsty! W samym zakładzie przybyło kilka domków prywatnych za parkiem i hotel „Wislica.“ Przed samym „kurhausem“ stanęła drewniana buda, vel pawilon Tomasiewicza, miejscowego Lessera. W łazienkach ani na jotę zmiany ku lepszemu: brudy wszędzie, ściany wilgotne tak, iż ubranie na kółkach wiszące niszczy się niesłychanie. Umeblowanie łazienki składają: podejrzaną czystości stolik, krzywe lustro i twarde drewniane krzeselko. Na głównym korytarzu, za salą balową służącym, porozrzucone pisma, w bardzo skromnej ilości przez zarząd prenumerowane; znajdujemy tam bowiem tylko: Kurjer Warszawski, Wiek, Gazetę Polską, Świat, Nowoje Wremia i jeszcze jakieś niemieckie piśmiidło.

Udaję się do czytelnicy zarządu — gdzie za 60 kop. miesięcznie nabywam prawo abonamentu. Katalog bardzo lichy, (600 tomów), wyboru żadnego — z polskich przeważnie

Kraszewski, Bałucki; z rosyjskich stare roczniki Wiestnika Europy i kilkanaście romansów z francuzkiego, wreszcie dzieła Puszki, Tolstoja; z francuzkich same romanse. Bibliotekę zarządza wiejska dziewczynka zaledwie że piśmienna. Można wyobrazić sobie jaki wskutek tego istnieje porządek. W parku obok zakładu sterczą jak dawniej gołe mury nowo wznoszącej się od lat kilku kaplicy.

Pomimo iż w tym roku z różnych przyczyn (podwyższenie opłat od zagranicznych paszportów i niski kurs rubla) spodziewano się liczniejszego niż zwykle zjazdu u wód krajowych, do 15 lipca osób było mniej niż lat poprzednich. Dopiero po 15 lipca liczba kuracyjuszów doszła do 1000, a w początkach sierpnia do 1300 osób. Piotrkowiaaków bardzo mało — Łódź zato reprezentowana licznie. Ze znanych powszechnie osób zastałem tu Biskupa Sotkiewicza, śpiewaczka warszawską W. Dobiecką, artystę A. Ostrowskiego, ex redaktora Kurjera Codziennego M. Wołowskiego. Największa tu ilość księży i wojskowych Kobiet bardzo mało. Nigdzie zapewne nie zbiera się u wód tyle młodzieży co w Busku; reuiony więc powinny by udawać się świetnie, ale gdzież tam — kółka, kółeczka, partyje i t. d. zupełnie po piotrkowsku, paraliżują zabawy. Cha-



Polski i Litwy, oraz 4 postacie rycerzy. Policia płoskirowska, podejrzewając, iż zabytek jest zkażony skradziony, żyda aresztowała; niektórzy jednak przypuszczają, iż buława jest tylko nowoczesnym naśladowaniem, zrobionem dla oszukania łatwowiernych.

**— Badania nad ściętą głową.** Pp. Regnard i Loya mieli niedawno sposobność badania głowy skazanego na śmierć w Amiens, we dwie sekundy po ścięciu. Twarz w tej chwili, zachowała swe zabarwienie różowe, rysy były nieruchome, oczy szeroko otwarte, usta konwulsyjnie zaciśnięte. Głowa nie okazywała najslabszego ruchu dowolnego; przez pięć sekund można było wywoływać mruczenie oczu przez dotknięcie palcem rogówki, — po szóstej sekundzie ruch ten ustał. Tułów po ścięciu nie wykonał najdrobniejszego ruchu. Po upływie minuty twarz zaczęła blednąć. Szczypanie skóry nie wywołało zmiany tężności; zbliżanie światła przed oko nie spowodowało zwięzienia źrenicy. We cztery minuty po ścięciu powieki zaczęły zapadać; usta, lubo słabiej, były jeszcze silnie zaciśnięte. Po 20 minutach dokonano autopsji, — serce było jeszcze, a po przecięciu osierdzia ruchy w komórkach utrzymały się do 25 minut, w przedsiódkach do 60 minut. Śmierć ta spokojna, bez agonii, różni się znacznie od opisów podobnych doświadczeń na zwierzętach, prowadzonych przez różnych autorów.

**— (Nadestane).** Czytałem dwa razy tak w „Tygodniu”, jako i przedruk w innych pismach, o sprzedaży *Wólki Łękauskiej* — a ponieważ komentarze i wnioski jakie z tego tytułu ludzie wysnuwają są bardzo dla mnie niekorzystne, przeto czuję się w konieczności pomieścić na tem miejscu następujące małe wyjaśnienie. Że *Wólka Łękauska* obejmują przeszło 114 włók; ze wartość lasu według dzisiejszych cen dochodzi jeszcze do 40,000 rs.; że jakkolwiek jest bez zasiewów i inwentarzy i obciążają ją znaczne służebności, według dzisiejszych cen ma wartość do 60,000 rs. Sprzedaną zaś została za 16,000 rs. z tej przyczyny, że byłem zapewniony przez obecnego nabywcę iż albo suma 17,000 rs. z procentami nabytą zostanie na mą korzyść, albo, gdy znany kapitalista zbyć jej nie zechce, to zostanie dolicytowanym do sumy 8,000 rs. temuz nabywcę przyznanej, niżej stojącej, a zamkającej 45,000 rs. Byłem przeto spokojny o wierzyciela, który stał w pośrodku powołanych 17000 rs. Tymczasem, bez mej wiedzy, suma ta nabytą i licytacyjną urządzoną została na szkodę moją i mych wierzycieli, o czem ja zupełnie nie wiedziałem i żadnego udziału w tem nie miałem, a wszelkie wnioski, jakobym się zniósł z nabywcą, są mylne i, okoliczności wszystkiej tej operacji w innym piśmie objaśnione zostaną.

**Henryk Konradski**

(1—1) były właściciel.

d. 10 Sierpnia 87 r.

rakter Buska wogóle ogromnie się zmienił: niewiada tu jak dawniej powozów, karet, obywateli; niema tu już panien przyjeżdżających polować na mężów; posagolowców i szulerów ani oko. Skromny wint wystraszył dawniejsze hazardy. O kojarzących się parach ani słychni i przez cały najlepszy sezon zaledwie o dwóch in spe małżeństwach się dowiedziałem.

Reunioy aczkolwiek licznie uczęszczane zabawy niedostarczały. Wina to zarządu: żadnego porządku, żadnej dbałości o kuracyjuszów. Gospodarzy i gospodyń niezbędnych na wszelkich balach publicznych tu nie znajdujemy; o prezentowaniu damom panów nie ma mowy. Zasada „sauve qui peut” rządzi tu bezkarnie; jeżeli trudno jest poradzić sobie nam mężczyznom — cóż mówić o paniach, które odważą się same udać na zabawę. Nikt im co prawda nie przeszkadza, ale za to i pomocy żadnej nie okaże. Zwykle tańczy w pierwszych parach wybrane „kółko” a dyrygujący tańcami zwraca uwagę tylko na początkowe pary, resztę zaś puszcza samopas, wskutek czego zdarzały się kilkakrotnie nieporozumienia. Punkt o 12-ej zabawa ustaje. Wyjątek stanowią doroczne bale, na których zabawa do 2-giej się ciągnie. Pierwszy taki bal 29 czerwca wcale się nie udał, gdyż było zale-

**— „Ateneum” zeszyt sierpniowy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:** I. Współczesny socjalizm francuski. Charakterystyka wodzów, partyj i wydarzeń, przez W. II) Ryszard Wincenty Berwiński, rys biograficzno-krytyczny, przez Antoniego Bądkiewicza. III) Przyszła wojna, przez K. IV) Listy czeskie, XV, przez D-ra Gablera. V) Salon Pani Marcinowej, (obrazek z bruku Warszawskiego), przez Natalę Osuchowską. VI) Poglądy filozoficzno-pedagogiczne Hoene-Wrońskiego, przez S. Dicksteina. VII) Karol XIII Rakoczy, (ze wspomnień roku 1849). VIII) Rozbiory i sprawozdania. 1) L. H. Morgan. Społeczeństwo pierwotne czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji, ocenił Lud. Krz. 5) Józef Nogaj: Wpływ poetów jacińskich na sielanki Józefa Bartłomieja Zimowicza, ocenił Kereni Juliusz Heck. Wrażenia literackie. 1X) Krowka miesieczna p. Ludwika Straszewicza. X) Nekrologja.

**— „Gazeta Świąteczna”** kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

**— „Zorza”** z „Poradnikiem” dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres: — Warszawa, ul. Twarda 36.

**— „Gazeta Rzemieślnicza”**, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-wiat 42.

**Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.**

Za miesiąc lipiec 1887 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

- Średnia temperatura z miesiąca +16,8°R. z doby najwyższa +21°, najniższa +10,7°; najwyższa z dnia (31 lipca) +26°, najniższa z nocy (7 lipca) +8°R. Lipiec zeszlornycał średnią +13,8° R.
- Barometr 749 mm. pomiędzy 745 i 754 mm.
- Wilgoć 69 stosunkowego nasycenia pomiędzy 30 i 100.
- Wiatr zach. i odmiany 15, północ. 3 wschodni 2, połudn. i odm. 13, eicho 1 r.
- Dni jasnych 19, w części jasnych 8, deszcz 8 razy, grzmot i blysz. 3 r.
- Ozon. Średnia z doby 0,8 z dnia 0,7, z nocy 1,1. Zabarwienie średnie 3 r. Nie zabarwiał się ozonoskopy podczas nocy 3 i dni 11.

b) Stan zdrowotny.

Osipa i w lipcu się przejawiała — przeważnie u osobników niezawakcynowanych. Pocęły występować ostre zaburzenia żołądkowe, biegunki, rzadko krwawe febra także nie często. A. S.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 10 (22) sierp. w rządzie g-nym piotrkowskim — na reperacyje 12-stu starych i pobudowaniu 7 nowych studziń w m. Nowo-Radomsku od sumy rs. 10672 kop. 59; — oraz na pobudowanie 4-eh nowych studziń w m. Nowo-Radomsku od sumy rs. 1254 kop. 14.  
— 8 (20) sierpnia w urzędzie gminnym Lubochnia, na 3-eh letnie wydzierżawienie 188 morgów 67 pr. gruntu w osadzie Inowródz od sumy rs. 228 k. 15.  
— 18 (30) i 19 (31) sierpnia, oraz 20 sierpnia (1 wrześ.) w zarządzie górnicyzmu okręgu zachodniego w Dabrowie, na dostawę w ciągu 1888 roku różnych materyjłów i artykułów; — tudzież dowózkę rud, galmanu; węgla, kamienia wapiennego i t. p.

na potrzeby różnych zakładów w tymże okręgu położonych.

— 24 sierp. (5 wrześ.) w kancelaryi Rejenta Gruszczyńskiego w m. Łodzi — na sprzedaż posesyi pod № 1257 przy ulicy Głównej w temże mieście położonej od sumy rs. 7663 k. 15.

— 17 (29) listopada w sadzie okręgowym piotrkowskim — na sprzedaż dóbr Czeszków B. w p-cie Łaskim od sumy rs. 42,000.

— 4 (16) sierpnia na Rynku m. Piotrkowa, na sprzedaż mebli i różnych ru chomości domowych oszacowanych na sumę rs. 470.

**Sprawozdanie z targu zbożowego: Sosnowiec 9 sierpnia 1887 r.**

**Żyto** polskie wyborowe za pud od 79 $\frac{1}{2}$  — — k. średnie od 76 $\frac{1}{2}$ , woliński od 70 $\frac{1}{2}$  — 74 litewskie wyborowe pud 75 k. średnie od 73 $\frac{1}{2}$  — 68 $\frac{3}{4}$  jeleckie wyborowe po 71 $\frac{1}{2}$  kop., średnie po 66 $\frac{3}{4}$  kop., zwyczajne od 64 do — kop. **Pszenica** biała pud od 120 $\frac{1}{2}$  — 125 $\frac{1}{2}$  k. czerwona po — kop., żółta od 116 $\frac{1}{2}$  — 120 $\frac{1}{2}$  kop. **Owies** biały ciężki od 58 — 69 $\frac{1}{2}$ , wyborowy — k. pud. średni — kop, zwyczajny od — — kop. **Jęczmień** dla browaru 85 — 76 k. na paszę 69 $\frac{1}{2}$  k. **Groch** warzelnny od 76 — 100 $\frac{1}{2}$  kop. **Gryka** od 69 $\frac{1}{2}$  — 76 k. **Siemie lniane** wyborowe od — — kop. średnie od — — kop. zwyczajne od — do — kop. **Proso** o i — — k. **Łubin** złoty wyb. — — **Makuchy** lniane od 100 $\frac{1}{2}$  — 73 $\frac{1}{2}$  kop. rzepakowe od 77 $\frac{1}{2}$  — 64 $\frac{1}{2}$  kop. **Otręby** pszeniczne — do — kop., żytnie od — — kop. za pud. **Kurs za 100 rubli — 178 M. 50 fen.**

H. Reicher & C.

**Łódź dnia 9 sierpnia 1887 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korey (400 czetwerti) po 7,80 rs., owsa 475 korey po 2,80 rs.; gryki 120 korey po 4,25 rs. korzec. Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy starej 80 korey po 7,65 do 7,80 rs. (na targu piątkowym ceny wynosiły od 8,50 rs. do 8,80 rs.) — pszenicy nowej 120 korey po 7,50 do 7,65 rs. korzec; żyta starego 100 korey po 4,00 rs. do 4,20 rs., owsa 50 korey po 2,75 do 2,85 rs., jęczmienia 50 korey po 3,40 rs. korzec. Ogółem sprzećano około 1,550 korey zboża.

(„Dzien. Łódz.”)

**— Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	45	popółnocy.
„ „ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn
„ „ „ odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	po południu
„ „ „ odchodzi	3	37	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
„ „ „ odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	po południu
„ „ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	po południu
„ „ „ odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem

dwie 8 dam. Drugi z kolei na kaplicę — 18 lipca udał się lepiej, gdyż do 60 par do mazuara stanęło i fundusz budowy kaplicy o 267 rubli się powiększył. Bal trzeci nakoniec na szpital Ś-go Mikołaja odbył się 24 lipca — wraz z loteryją fantową. Ze sprzedanych biletów loteryjnych zebrano około 200 rubli — z balu zaś około 100.

Znana wam trójka artystyczna t. j. pp. Iwanowska Szlezycgier i p. Frieman dawali tu koncert z urozmaiconym programem i z ogromnem powodzeniem, 6 zaś sierpnia mieliśmy znów wieczór artystyczny p. Wandy Dobieckiej i p. Ostrowskiego ze współudziałem kilku amatorów. Widzieliśmy przeto kilka scen z najnowszej komedyi Zalewskiego: „Małżeństwo Apfel” — i komedyi Kotzebuego „Nieszczęśliwi” — styszeliśmy też kilka numerów wokalnych. Pomimo wygórowanych cen (5 rs. pierwszy rząd krzesel) publiczność szczerze zapełniła małą salkę quasi teatru.

Do ostatnich dni lipca odbywały się także przedstawienia, szumnie na afiszach tytułowanego „towarzystwa artystów dramatycznych” pod dyrekcją P. Zawadzkiego. Miniaturowe to towarzystwo przy końcu składało się z 4 osób i raczyło nas jednokaktówkami. Powodzenia rozumie się mieć nie mogło.

Pobył w Busku wogóle więc nudny; gdyby nie pogoda stale dopisująca, nie wiadomo co tu robić. Prawda, że nie wszyscy się nudzą; pod werendą restauracyi cały dzień widzieć można zapalonych winciarzy; innych znów nęcą sliczne, urocze okolice, starożytna Wislica, z widokiem na Galicyję, Winiary, Pińczów i t. d. — dokąd codziennie udają się całe towarzystwa, kółka, kółeczka i „konstelacyje” jak tu je zowią. Pewnego rodzaju rozrywkę mieliśmy widząc tłumy chłopów i żydów otwierających gęby na widok bawiącego tu cyklisty z Warszawy, który na żelaznym swym rumaku codziennie harcował.

Wogóle żałować przychodzi, że cudowne wody Buskie tak niedbale są urządzone, tak mało jest wygód, wszystko tylko dla zysku, nie dla kuracyjuszów. Stara to piosnka, ale prawdziwa: gdyby Busk był w rękach jakiego cudzoziemca, inaczej by tu było.

O egzystencyi Buska w cesarstwie np. nie wszyscy wiedzieć mogą, gdyż zarząd nawet na ogłoszenie pieniędzy skąpi i w kilku zaledwie gazetach się reklamuje.

Daj Boże, aby na przyszłość lepiej było.

Piotrkowianin.



## Przełożony 4-klasowej szkoły męskiej z klasą przygotowawczą w m. „Petrokowie“

zawiadania niniejszem osoby interesowane, iż zapis uczniów do tejże szkoły rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia, examina zaś, z powodu restauracji mieszkania szkolnego, w dniu 13 (25) t. m., a kurs nauk w d. 20 sierpnia (1 września). W bieżącym roku szkolnym oprócz wstępnej, 1-ej i 2-giej, **otwarta zostaje i klasa 3-cia.**

Do szkoły przyjmują się netylko uczniowie przychodni, lecz i **pensjonarze**, którym zapewnią się opiekę i pomoc naukową.

**Jakób Popowski**

Kandydat nauk Fizyki i Matematycznych.

(3-2)

## Zawiadomienie

W interesie Szanownej Publiczności uważam za konieczne sprostowanie fałszywej wiadomości, jaką zli ludzie rozpuścili niedawno o łaźniach na Wielkiej Wsi pod № 431; na skutek bowiem prośby mej, wniesionej do Wysockiej Władzy, została zesłana na grunt specjalna komisja lekarska, która orzekła: że łaźniaki rzeczono znajdują się na dostatecznie głębokim i obszernym stawie; że woda w nich wciąż jest zasilana przez mnóstwo silnie bijących źródeł, a jednocześnie ma odpyw do Strawy; że się znajdują w stanie zupełnie dobrym i żadnego szkodliwego wpływu na kąpiących nie mają i mieć nie mogą. Odpowiednie pod tym względem świadectwo, wydane mi przez Magistrat w dniu 27 lipca r. b. za N-rem 8110, mogę w każdej chwili okazać na żądanie interesowanych.

Kąpiele, z odpowiednimi kosztami i prysznicem, otwarte codziennie od godziny 5 rano do 10 wieczorem. Cena oddzielnego numeru kop. 5 od dzieci 2½. W omnibusie (kąpiel ogólna) po kop. 3 i 2 od osoby.

**A. FREMUSZYŃSKI**

(2-1)

właściciel łaźni.

## 4-o klas. Instytut Naukowy z kl. wstępną i pensjonatem w Kielcach.

Wpis rozpoczyna się d. 20 b.m. naski 1-go Września. Program klasyczno-realny. Przy zakładzie biblioteka dla młodzieży i gimnastyka. W pensjonacie konwersacja w jez. nowożyt. przy dwóch guwernerach. Świadectwo z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do Czerńskiego agronomicznej szkoły.

(5-1) Przełożony Płoszyński.

Niniejszem zawiadamiam, że wydzierżawiwszy na lat 3 polowanie w majątku Bykach pod „Petrokowie“, polujących na gruntach tegoż majątku bez mego pozwolenia do sądowej odpowiedzialności pociągać będą.

Miasojedow

## Potrzebny jest UCZEŃ

do zakładu Kuśnierskiego P. Piętki na placu „Nikołajewskim“. (3-1)

## Kto życzy sobie umieścić panienki w Warszawie

w celu korzystania ze wspólnych lekcji z dorastającymi dziewczynkami—raczy się zgłosić do podpisanej, przez Brzeźnicę w Białej Szlacheckiej, lub do Adwokata Grodzieckiego w Kaliszu № 355. (3-1)

Kazimiera Gołembowska.

## Z powodu wyjazdu

złożono w księgarni M. Rawicz z Biblioteki prywatnej książki różnej treści i w różnych językach do sprzedania za połowę wartości. Tamże wiadomość o meblach, lustrach i t. d. do sprzedania. (3-3)

## SKLEP MYDLARSKI

Sklep mój egzystujący od lat 35-u w „Petrokowie“ przy ulicy „Połtawskiej“ prowadzącej z Rynku do Fary, przeniesiony został od dnia 1 Lipca r. b. do domu po Anfilowie położonym w rynku vis a vis Apteki Pana Gampfa. Sklep zaopatrzony regularnie w wielki zapas rozmaitych gatunków mydła, świec i wszelkich innych produktów w zakres mydlarstwa wchodzących, przez lat tyle dał już się poznać, tak z doboru towarów, jako też i z cen najprzystępniejszych. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność raczy mnie jak dotąd tak i nadal, na nowym miejscu zaszczycać łaskawymi obstatunkami, które umiennie i po możebnie najniższych cenach odstępować będą.

(2-2)

z Poważaniem FERDYNAND JEROMIN.

Nowo-wypuszczone  
**PAPIEROSY**  
zwijane, oznaczające się niezwykłą dobrocią i zastosowaniem do smaku Szanownej Publiczności, a mianowicie:  
**„OJCZYŻNA“ i „ANTI-MONOPOL“**  
po kop. 7 za 10 sztuk,  
z fabryki A. N. SZAPOSZNIKOWA w Petersburgu.  
Nabywać można we wszystkich Składach Tabaczkowych w Warszawie i na Prowincyi.



(R. i Fr. 7237.) (5-2)

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 Intego 1886 roku № 3106.

Pewny środek XIX-go wieku.—Gwarancja długoletnia

## „EXSIC CATOR“

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsychniania się, pęknięcia, grzybka; dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i ZASTĘPUJE OLEJNĄ FARBE w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; —tańszy od tejsze o 50%. „Ekssikator“ sprzedaje się w Głównej Agenturze na gub. petrokowską, w księgarni „M. Rawicz“ w Petrokowie; tamże otrzymać można bezpłatnie BROSZURKI, objaśniające pożytek i zastosowanie „Ekssikatora“ w języku polskim i rosyjskim. Agentura główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich.—Poszukuję agentów w miastach powiatowych gub. petrokowskiej. (0-18)

## ZAKŁAD DRUKARSKO LITOGRAFICZNY

i Skład Papieru

**E. PAŃSKIEGO**

w „Petrokowie“

Poleca JW. i W. P.

## REGISTRA GOSPODARSKIE

Dzienniki najmu, Księgi Kasowe. Pensyi, Ordynaryi i Udoju mleka.

Kwitaryjusz leśne, Kwitki na robociznę, Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie wykonywają się.

Ceny umiarkowane.

Jest do sprzedania  
**Garnitur mebli i dwa lustra**

z konsolami, wszystko w dobrym stanie, za przystępną cenę. Wiadomość u W-yh Olewińskich d. p. Spana. (2-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

## Lekcyje Języka

### ANGIELSKIEGO

wraz z konwersacją udziela p. Degen po cenie przystępnej u siebie i na mieście. Ulica „Odeska“, dom Krawczyńskiej (3-1)

## Stacyja dla Panienek

z zapewnieniem konwersacji w języku francuskim i lekcyi muzyki. Bliższa wiadomość u W-yh Olewińskich, dom p. Spana. (2-1)

**Rs. 2000**

jest do wypożyczenia na 1-y numer hypoteki, na umiarkowany procent. Informacja o adresie w Redakcyi. (3-2)

Zawiadamiam Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia władzy szkolnej przyjmuję, jak dawniej tak i nadal, w roku 1887/8 **uczniów na stacyję** zapewniając im troskliwą opiekę. Ulica „Oriowska“ dom Reichmana. (3-2)

**F. OCHOCKA.**

## Nauczyciel doświadczony

pedagog, może wyjechać na wieś dla przypasabiania uczniom do szkół.— Adres: **Stawków** (Poste restante). (2-2)

## NAUCZYCIELKA

z patentem

posiadająca w wysokim stopniu muzykę i języki obce, pragnie umieścić się na wsi. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza.

Tamże powziąć można wiadomość o lekcyjach muzyki i języków obcych udzielanych w mieście. (3-2)

## Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreowozamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 150 zł. (13-1)

## Włodzimierza Sapińskiego

### Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wydzierżawienia w każdym czasie

**Folwark włók 14½**

z Inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacyi Rogów drogi żelaznej a o mieczę z gruntami miasta powiatowego Brzezin, Wiadomość u Rejenta w Brzezinach. (12-3)

## Magazyn strojów damskich

**J. KOWALSKIEJ**

przeniesiony został z Hotelu W-go Karlińskiego do domu W-go Olszewskiego na tejsze ulicy „Petersburskiej“ nie dochodzące Ogródu przy Kolei. (3-3)

## DO APTEKI

R. Świeściakowskiego w Wieluniu potrzebny **UCZEŃ** do praktyki. (5-4)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Frankley  
 Pan Motter z New-Yorku przesiedlił się do Bo-  
 ozłowiaka.  
 Frankley, kochał pannę Kati Motter, córkę bogatego  
 zenia, w jakim się znajdował. Tak więc on, Horacy  
 nad uczuciem i spróbował zdać sobie sprawę z poło-  
 pił bilet do Salemu. W drodze dopiero zaplanował  
 Teraz miał czas wolny, poszedł na stać i ku-  
 pół radośnym usmiechem.  
 — Ta, nie darowała by mi nigdy, gdybym nie  
 spełnił jej poleceń—pomyślał, z napół smutnym, na  
 mistress Alott.  
 Motter i postanowił niezwłocznie przedstawić się u  
 Przepomniał sobie obietnicę uczynioną miss  
 kiego rozstrągnięcia.  
 mężczyzn; kobieta nie darowała by mi nigdy ta-  
 — Na szczęście—pomyślał—mam do czynienia z  
 kiegoś interesu.  
 stawił się na oznaczoną godzinę, dla zatawienia ja-  
 wiedział sam. Teraz dopiero zmiarkował się, że nie  
 dziny tu już siedział. Co robi przez ten czas? Nie  
 W tej chwili wybiła dwunasta. A więc od go-  
 i czuł to jedno tylko, że kocha.  
 zena Kati Motter. Czas płynął, a Horacy myślał  
 to w nim wspomnienie każdego usmiechu, każdego wej-  
 poddawał się namiętemu uniesieniu, które budzi-  
 eia kłumna władze myślu. Bezbronię i całkowicie  
 w rzeczywiście jednak siła świeżo zrodzonego nazu-  
 dział i myślał—tak mu się przynajmniej zdawało;  
 marcowe słone ożywiało całą przyrodę. Horacy sie-  
 cieply wietrzyk pisał mchy i pierwiosnki, rozkoszne

— 49 —

mężczyźni zajęci zdobywaniem stanowiska, walką o  
 byt z ludźmi i naturą, wyrobili w sobie brutalstwo  
 i za obowiązujące prawo uznali jedynie prawo siły  
 i pięści. Wśród zgnębionych kobiet, znalazło się kil-  
 ka takich, które nie wahały się podnieść głosu prze-  
 ciwko uciskowi i przemocy. Zabrały się energicznie  
 do dzieła i chcąc zdobyć choć to, co im się z prawa  
 należało, domagały się znacznie więcej. Chcąc za-  
 pewnić sobie bodaj te względy jakie im się należały  
 jako istotom słabym, a mającym obowiązek wychowy-  
 wać młode pokolenie, żądały zupełnej równości, nie-  
 kiedy nawet przewagi kobiet.—Żądały wiele, pragnąc  
 choć połowę tego zyskać.

Zadanie to nie było łatwe, i propagatorki nowej  
 idei częstokroć na poważne narażały się niebezpie-  
 czeństwa. Jedyń ich bronią było żywe słowo: prze-  
 konywające argumenty, co najwięcej czeza groźba.  
 W zamian za to, musiały walczyć z otwartą niechę-  
 cią i zdradzieckimi zasadzkami przeciwników. Mało  
 brakowało do tego, by nie wykolejano pociągów  
 którymi jeździły. Nie sposób im było dostać sali,  
 w której by przemawiać mogły.—Mówiły też w sto-  
 dolach, szopach, latem pod otwartym niebem.

Zwycięstwo odnosiły najczęściej nie te, które  
 mówiły pięknie i umiały wiele, ale te co sprawę  
 swoją ukochały najgoręcej i zniżając się do poziomu  
 umysłowego słuchaczy najprostszymi słowami wyrażały  
 pragnienia swoje—te, co potrafiły wzburzyć, podnieść  
 umysł, a jednocześnie zabawić i rozśmieszyć słu-  
 chaczy. Wędrowały tak od miasta do miasta, z wio-  
 ski do wioski; zabierały się na robocze pociągi i ja-

— 52 —

— Wierzy mi Horacy, że im mnie mówimy o  
 — Nie wiem doprawdy.  
 — Czy sądzisz, że on zausłałby ci w takim razie?  
 tam wprowadził...  
 jednak powinien uprzedzić o tem Johna. On mnie  
 — Niechże i tak będzie—przemówi.—Możeby  
 Horacy powstał.  
 się mam trzymać.  
 ja, gdybym była tobą, jutro już wiedziałabym czego  
 stress Cobard, że zwykła sobie dobroliwą powagę—  
 — Zrobisz co uznasz za właściwe—odparła Mi-  
 ją do szaleństwa.  
 — Wolny!—zawołał Frankley.—Ależ ja kocham  
 przynajmniej wolny!  
 się masz trzymać i odtąd będziecie szczęśliwi—lub  
 wyrzucić—ale będziecie przynajmniej wiedzieli, czego  
 ja żonę lub nie.—Prawdopodobnie każę cię za drzwi  
 zaraz jutro i zapytać jej poprostu czy chce być two-  
 razie czekać będziesz bardzo długo,—albo też iść tam  
 czy się kocha czy nie (ale zdaje mi się, że w takim  
 ruszka—albo czekać cierpliwie i starać się przekonać  
 — Masz dwie drogi do wyboru — odparła sta-  
 — Co mi pani radzi?—zapytał w końcu.  
 jakos utorać sobie dwie drogi w umyśle Horacego.  
 Mieszeli chwilę.—Słowa starej kobiety nie mogły  
 jak bardzo, jak bardzo my na los nasz wpływamy!  
 — Ah!—zawołała starszuszka—gdys ty wiedział  
 nietylko od nas zależy.  
 — To prawda — powiedział, — alez to szczęście  
 chłopakowi.  
 spokój zupełnie takiemu jak ty zannemu i rozumnemu

— 56 —

dać po prowizorycznie dopiero ułożonych szynach,  
 jednocześnie z kolejami żelaznymi, zagłębiały się na  
 zachód, pracując bez wytchnienia. Nigdy prawie  
 dwóch noc na jednym nie przespały łóżku, często  
 przepędzały noc na dworcu, oczekując pociągu. Tu i  
 ówdzie siłą argumentacji porwały za sobą entuzjastów,  
 którzy też odtąd pomagali im dzielnie w prze-  
 prowadzaniu ukończonych idei. Im też to właśnie, tym  
 dzielnym pracownikom zawdzięczać należy w większej  
 części obecne położenie kobiet w Stanach Zjednoczo-  
 nych i złączenie obyczajów mężczyzn.

Do jednej z takich właśnie kobiet jechał dziś  
 Frankley.

Przejechałszy ludne ulice miasta, zapuścił się  
 w dzielnicę zabudowaną schludnymi domkami i pełną  
 ogrodów. Przeszedłszy przez jeden z nich, Frankley  
 zadzwonił do znajomego sobie mieszkania. Stara słu-  
 żąca, w białym czepku, szarej sukni i muslinowej  
 chusteczce, skrzyżowanej na piersiach, otworzyła mu  
 drzwi.

— Zastalem panią, Deboro?—spytał Horacy.

— Pani nie wychodzi nigdy—odparła służąca i  
 wprowadziła Frankleya do czysciutkiej jak szkło,  
 choć skromnej salki jadalnej, a ztamtąd do równie  
 skromnego i czystego saloniku, w którym na dużym  
 fotelu obłożona poduszkami, siedziała z pończoszką  
 w ręku pani domu.

— Ty to mój chłopeze kochany!—zawołała sta-  
 ruszka, kładąc robotę i wyciągając rękę do młodego  
 człowieka.

Horacy z synowskim uczuciem ucałował rękę

— 53 —



Salem jest punktem wybrzeża najwczesniej zdobytym na Indjanach i najdawniej zamieszkanym przez kolonistów angielskich.

Spotyka się tam dotąd domy o wysokich, daleko wysuniętych dachach — poza którym ukryci angielscy rzucali na tuziemców strzały przez wyśięte w blazę strzelnice. Zład też kobiety lały war na nieprzysa- ciół, tu nabijały broń mżozwską.

Horacego ciągnęła do Salem chęć zobaczenia isto- ty, która by odezwać i zrozumieć mogła to, co się w jego duszy działo. — Ciągnęła go tam przyjaźń serde- czna dla kobiety, przyjaźń drogocenna i tem trwalsza ze wzrostu w sercu dziecka najpręd, a potem mło- dzieńca, dla kobiety zupełnie starej. Kochał ją pra- wie równie silnie jak matkę, ale zupełnie inaczey; przed nią mógł smialo wyśpowiadać się z niejednego przeszku młodoci, z którego nie mógłby się zwierzyć matce gdyby ją miał nawet. Dziś też zapragnął gorąco odowiedzieć starą swoją przyjaźničkę, której na- zwisko w swoim czasie opramięniata aureola sławy.

Był czas, że kobiety w Stanach Zjednoczonych potrzebowały opieki i obrony przeciwko władzy mż- czyn. Czas ten wydał się dzis bardzo odległy, a idea emancypacyi kobiet tak wielkie zrobiła po- stępy, że gdyby z równym postęphem szła dalej na- przód, niezawodnie, za jakie lat 20 mżczyzni musieli- by się starać o nowe prawa, zabezpieczające ich od przewagi kobiet.

W owej epoce jednak, niski ich był wielki —

XI.

stonu, gdzie zakupił olbrzymie place, aby je potem odprzedać. Place te były właśnie w tej samej dziel-nicy, przeciw zamieszkaniu której, tak gorąco w imię publicznego zdrowia, walczył ojciec Horacego. Prawdopodobnie, w skutek nieprzychylniej opinii inżeniera Frankleya, ziemia spadła w cenie i dlatego pan Motter kupił ją za bezcen. To jednak nie zmieniło postaci rzeczy. Faktem było, że Horacy ubogi, kochał bogatą pannę Motter. Czy jednak zechce ona poślubić utalentowanego, bo sama to przyznała, budowniczego artystę, nie mającego jeszcze ani stanowiska, ani ma- jątku?...

Dlaczegożby nie? Podobne małżeństwa z łążają się bardzo często, choć co prawda, częściej zdarza się, że młodzi ludzie bogaci żenią się z pięknymi i peł- nemi zalet, choć ubogimi pannami.

Frankleyowi wydało się, że ubóstwo jego nie jest żadną w tej mierze przeszkodą. — Wszak w inte- res pieniężny ojca Motter mógł on włożyć swój ta- lent i w dwójnasób powiększyć jego majątek, budu- jąc domy na pustych dotąd placach!

— Ale czy Kati kocha go? Czy zechce zostać żoną jego?

To ostatnie wydało mu się rzeczą pewną. Kati była dla niego bardzo uprzejmą, — mało tego, bardzo zachęcającą. Gdyby go nie chciała, pocóżby go za- chęcała w takim razie!

Zagłębiając w myślach, zadając sobie pytania, to znów odpowiadając na nie, Frankley przyjechał na miejsce.

białą i kształtną, a podana mu z powagą królowej i prostotą wieszaczki.

— Tak droga, kochana pani! — powiedział — przy- siedłem do ciebie, bo potrzebowałem spojrzeć w two- ją twarz. Wszak wiesz, że w myśli nazywam cię swo- ją Minorwą.

— Albo swoją sową! — zawołała wesoło staruszka, ze szczerym, wesołym śmiechem.

Była wesoła, tą wesołością miłą i łatwą, która zwykle jest dowodem użytecznie spędzonego życia i spokojnego sumienia.

— Moją Pallas Ateną! Dlatego przecież przy- siatem pani z Pariza rysunek jej świątyni — odrzekł Horacy.

— Byłeś zawsze poczciwym chłopcem i zawsze pamiętasz o mnie — zauważyła pani Cobbard z bly- skiem złosliwości w oczach. — Widziałam cię przecież po raz ostatni... przed miesiącem przeszło.

— Prządaj jak też to czas lecił!

Mistress Cobbard spojrziała w oczy Horacemu. — Coś ci jest tu — zauważyła — i tu dodała, wska- zując kolejno na czoło i serce.

— Prawdopodobnie i tu i tam droga pani — od- part szczerze Horacy — O tem jednak pomówimy póź- niej.

— Przeciwnie, musisz mi to powiedzieć zaraz, bo oczekują wizyty i nie moglibyśmy już potem mó- wić swobodnie.

Smialo, bez wahania, Horacy opowiedział starej przyjaciółce dzieje swojej miłości, począwszy od chw-...

li spotkania Kati Motter w wagonie, aż do dzisiej- szego poranku.

— A zatem — powiedziała Mistress Cobbard — ona jest dumna i bogata, ty ją kochasz i nie wiesz, czy jesteś kochanym? Wszak tak się cała sprawa przed- stawia?

— Nieinaczej — odparł Horacy. — Ale czy znasz ją pani?

— Z widzenia i z nazwiska. Ale mimo to, zdaje mi się, że znam ją dobrze.

— I cóż pani sądzisz o niej? — spytał Horacy, urazony trochę, że staruszka tak obojętnie mówi o jego bogini.

— Wolałabym może, gdybys był kogo innego pokochał — odparła, — ale to nie nie znaczy mój drogi chłopcze, mogę się mylić; a zresztą gdy się już ko- cha — rzeczą najmniejszej wagi jest już to, jak się swo- ją miłość umieściło.

— Jakto? rzeczą malej wagi! — zawołał Horacy — Wszakże od tego zależy szczęście lub nieszczęście ca- łego życia!

— Szczęście i nieszczęście nasze w nas leży — odparła ze smutnym uśmiechem mistress Cobbard. — Kobieta, która ciebie zrukuje i doprowadzi do szaleń- stwa, może stanowić szczęście i dumę twego najlep- szego przyjaciela.

Horacy zamyslił się. Ileż razy potem, słowa te na myśl mu przychodziły!

— Inna znów — ciągnęła dalej staruszka — na któ- rą nie zwracasz dzis uwagi, zapewniłaby szczęście i